

Spółdzielnie protestują. Pytają, gdzie mają szorować kubły na resztki kuchenne?

Bogna Kisiel



8 kwietnia 2017 08.04.2017 Aktualizacja: 8 kwietnia 2017 10:10 08.04.2017 10:10



©Marcin Oliva Soto

Spółdzielnie mieszkaniowe znów protestują. Tym razem nie zgadzają się, by obowiązek zakupu, utrzymania i czyszczenia pojemników na odpady biodegradowalne spadł na zarządców i właścicieli nieruchomości. Prezesi napisali w tej sprawie pismo do GOAP-u i wojewody.

Jedna z firm śmieciowych opowiadała mi o eksperymencie ze zbiórką odpadów biodegradowalnych, którą 2-3 lata temu przeprowadziła na Morasku. Zakończyła się ona fiaskiem – twierdzi Jan Marciniak, prezes PSM Winogrody.

Od stycznia przyszłego roku odpady zielone i resztki kuchenne mają być zbierane wyłącznie w specjalnych pojemnikach (z odciekami, podwójnym dnem). Ich zawartość będzie opróżniana raz w tygodniu.

– Nie było żadnych informacji na ten temat. Robi się to po cichu – zaznacza Ekspedyt Wrociński, prezes SM Grunwald. – Gdy wdrażana była ustawa śmieciowa, obiecano nam, że władze GOAP będą z nami w stałym kontakcie, a propozycje zmian, dotyczące odbioru śmieci, zostaną z nami skonsultowane. Gdyby nie protest przeciwko próbie zrzućcia na nas zakupu pojemników na śmieci zmieszane i zbierane selektywnie, od czego odstąpiono, pies z kulawą nogą nie wiedziałby także o kubłach na odpady biodegradowalne.

Tadeusz Stachowski, prezes SM Osiedle Młodych: Przerzucenie na nas kosztów zakupu i czyszczenia kubłów to cicha podwyżka

E. Wrociński wskazuje, że projekt nowego regulaminu utrzymania czystości i porządku oraz projekt nowych zasad odbioru odpadów pojawił się na stronie GOAP-u dopiero po artykule w „Głosie”. – Cieszymy się, że nie będziemy musieli kupować pojemników na zmieszane i segregowane – podkreśla Tadeusz Stachowski, prezes SM Osiedle Młodych. Natomiast pomysł z kubłami na odpady biodegradowalne określa krótko: – Jest poroniony. Nie wyobrażam sobie gromadzenia i przechowywania resztek kuchennych w mieszkaniu w bloku.

Dlaczego? Spółdzielni odpowiadają, że będą musiały kupić pojemniki, dezynfekować je, a to są dodatkowe koszty, które spadną na mieszkańców. I dodają, że nie mają miejsca na ustawienie myjek, a środki dezynfekujące zagrażają zdrowiu ludzi i środowisku. – Są specjalistyczne firmy, które świadczą takie usługi – podpowiada Tomasz Lewandowski, zastępca prezidenta. I przypomina, że spółdzielnie zaoszczędzą na opłatach za wywóz gabarytów, które od 2018 r. będą wywożone co miesiąc.

J. Marciniak ma wątpliwości czy firmy śmieciowe są przygotowane do tej operacji. – Nie sądzę, by firma, która wywozi śmieci z naszych osiedli, sobie z tym poradziła z uwagi na sprzęt, którym dysponuje – mówi J. Marciniak. I obawia się, że z pojazdów, do których trafią odpady biodegradowalne z pojemnika, będzie wyciekać breja.

– Firmy śmieciowe twierdzą, że najlepszym rozwiązaniem byłoby, gdyby zabierały pojemnik z resztkami kuchennymi, a w jego miejsce ustawiały nowy – mówi T. Stachowski.

"Inteligentny" kosz na odpady stworzyli trzej informatycy z Czerniowic. Andrija, Iwana i Wiaczesława natchnął nieprzyjemny zapach w mieście. Mężczyźni zaobserwowali, że kubły na miejskich ulicach nie są wywożone na czas. Pomysł pojawił się więc niejako sam. Zgodnie ze wstępnym projektem "inteligentny" kosz ma wysyłać sygnał informujący odpowiednie służby o tym, że jest wypełniony. Wskaże też najkrótszą do niego drogę. Stworzenie projektu zajęło informatykom zaledwie trzy dni. Zgłosili się z nim do administracji miejskiej, gdzie został przyjęty z entuzjazmem.